

Marek Belka*

MONETARYZM. NEGACJA KEYNESIZMU?

Najbardziej spektakularny spór współczesnej niemarksistowskiej ekonomii politycznej dotyczy monetaryzmu. Toczące się zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i - co również ważne - na płaszczyźnie polityki gospodarczej polemiki przedstawicieli "starego" - neokkeynesistowskiego nurtu ze zwolennikami "nowego" - monetarystycznego podejścia zdominowały literaturę ekonomiczną i obejmują coraz szerszą skalę zagadnień. Wysoka temperatura dyskusji mogłaby świadczyć, iż chodzi tutaj o kwestie bardzo istotne, fundamentalne, przesądzające w jakimś stopniu o kierunku ewolucji kapitalistycznego społeczeństwa, a przynajmniej ważnych jego aspektów.

Warto zauważyć, że konfrontacje tryumfującego keynesizmu z neoklasyczną ortodoksją w okresie lat czterdziestych i pięćdziesiątych przebiegała znacznie spokojniej i zaowocowała powstaniem tzw. syntezy neoklasycznej, która do połowy lat siedemdziesiątych stanowiła obowiązujący powszechnie system teoretyczny w ekonomii zachodniej. Keynesizm uzupełniony został o sporą część neoklasycznego instrumentarium badawczego, zaś jego podstawowe tezy uległy znacznemu złagodzeniu. Rewolucja keynesowska, nawet w swej ostatecznej wersji, stanowiła jednak zdecydowane odejście od neoklasycznej teorii, opartej na prawie rynków Sayera, oraz od neoklasycznej praktyki gospodarczej opartej na wierze w stabilność kapitalistycznego systemu wolnorynkowego.

Pojawienie się monetaryzmu i kontrowersji z nim związanych¹

*Dr, Instytut Ekonomii Politycznej, Uniwersytet Łódzki.

¹ Na temat genezy monetaryzmu w literaturze polskiej patrz: J. Górska i, Czy nowy kryzys współczesnej ekonomii burżuazyjnej?, "Życie Gospodarcze" 1982, nr 7, 8; tenże, Ekonomia popytu a ekonomia podaży, "Życie Gospodarcze" 1983, nr 1-2.

rodzi szereg pytań dotyczących zarówno treści monetarystycznych hipotez, jak i ich relacji wobec keynesizmu. Jeśli nawet rację mają ci autorzy², którzy twierdzą, że różnice między obiema szkołami są sztucznie wyolbrzymione, to warto zastanowić się, czy z tej pozornie gorącej polemiki nie wyłoni się nowa synteza teoretyczna stanowiąca podstawę formułowania programów gospodarczych na najbliższe lata. Fakt, iż oba te nurty posiadają wspólne korzenie ideowe, jednakowo lub podobnie traktują wiele kwestii, a za cel nadrzędny stawiają sobie utrzymanie żywotności kapitalistycznego sposobu produkcji, nie może dla nas w żadnym razie stanowić pretekstu do niedoceniań różnic między nimi istniejących. Po pierwsze, być może chodzi w nich o nieco odmienną wizję kapitalizmu, a więc odmienną wizję jego ewolucji. Po drugie, uważna obserwacja i analiza rozwoju doktryn niemarksistowskiej ekonomii politycznej pozwala lepiej ocenić procesy gospodarcze, w tym szczególnie tendencje w zakresie interwencjonizmu państwowego, a także pozwala wyodrębnić te elementy z teorii i praktyki ekonomicznej, które stanowią autentyczny postęp na drodze poznania rzeczywistości gospodarki rynkowej, z których obywateli umieli skorzystać.

Niniejszy tekst poświęcony jest prezentacji podstawowych tez monetaryzmu, zarówno w dziedzinie teorii, jak i polityki gospodarczej. Ponieważ jednak chodzi głównie o zarysowanie różnic w stosunku do współczesnego keynesizmu, podstawową troską autora nie jest wyczerpująca analiza wewnętrznie zhierarchizowanej struktury poglądów monetarystycznych, ale omówienie tych kwestii, które jego zdaniem stanowią o odrębności przedstawianego nurtu. Stałym odniesieniem będą przy tym poglądy **a k t u a l n i e** utożsamiane z nurtem keynesistowskim, co pozwoli na wychwycenie wzajemnych relacji i próbę sformułowania wniosków dotyczących istoty monetaryzmu.

Podstawowe tezy monetaryzmu

Próbując sprecyzować znaczenie pojęcia monetaryzmu, stwierdzamy iż nie dla wszystkich oznacza on dokładnie to samo. Wyróżnić można zasadniczo trzy stanowiska w tej kwestii.

² Patrz np.: W. U s o s k i n, *Sowriemennyj monetarizm i ekonomическая политика буржуазных государств*, "Вопросы Экономки" 1981, no. 7, s. 104-113.

Szereg autorów uważa monetaryzm po prostu za nową wersję teorii ilościowej. Charakterystyczne, że znajdują się wśród nich zarówno promineńcy monetaryści, jak np. Phillip Cagan³, jak i żarliwi krytycy tego kierunku, np. Joan Robinson⁴. Podkreślają oni neoklasyczną proveniencję poglądów określanych jako monetarystyczne oraz znaczenia ilościowej teorii pieniądza jako ich teoretycznej podstawy.

Według innego ujęcia, zasadniczą cechą charakterystyczną monetaryzmu jest analiza zjawisk gospodarczych przez pryzmat wielkości pieniężnych, tak jak czyni to Don Patinkin⁵, który koncentruje się na badaniu następstw rozbieżności między wielkością żądanych i istniejących sald gotówkowych w dyspozycji jednostek gospodarujących, innymi słowy - rozbieżności między wielkością popytu pieniężnego i podaży pieniądza, co uważa za główną przyczynę zmian poziomu aktywności gospodarczej. Ujęcie to nie implikuje jednakże uznania egzogenicznych zmian podaży pieniądza za dominujący czynnik zmian wielkości dochodu (nominalnego) ani też nie determinuje stanowiska w zakresie pożądanej polityki gospodarczej.

Na ogół jednak przeważa opinia⁶, iż monetaryzm obejmuje zespół poglądów wykraczający poza teorię ilościową, zarówno w sferze postulatów teoretycznych, jak i polityczno-gospodarczych. Wydaje się wręcz, że zagadnienia dotyczące skali i strategii interwencjonizmu państwowego zajmują kluczowe miejsce w ramach tego systemu, a cała monetarystyczna "kontrrewolucja" zwraca się w większej mierze przeciw keynesistowskiej polityce ekonomicznej niż przeciw keynesistowskiemu zdobyczom teoretycznym. Te ostatnie stara się tak dale-

³ P. C a g a n, *Monetarism in Historical Perspective*, [w:] T. M a y e r et. al., *The Structure of Monetarism*, W. W. Norton and Co, b.m. i r.w.

⁴ J. R o b i n s o n, *Quantity Theories Old and New*, "Journal of Money, Credit and Banking", November 1970, s. 504-513.

⁵ D. P a t i n k i n, *Keynesian Monetary Theory and the Cambridge School*, [w:] *Issues in Monetary Economics*, eds. H. C. J o h n s o n, A. R. N o b e y, Oxford University Press, London 1974, s. 3-30.

⁶ Patrz np.: M. F r i e d m a n, *The Counter-Revolution in Monetary Theory*, The Institute of Economic Affairs, London 1970, s. 22-26, T. T a y e r, *The Structure of Monetarism*, [w:] M a y e r et. al., op. cit., s. 1-46; K. B r u n n e r, *The "Monetarist Revolution" in Monetary Theory*, "Weltwirtschaftliches Archiv" 1970, No 1, s. 1-30.

ce, jak jest to możliwe, zastosować w ramach modelu opartego na neoklasycznych założeniach ogólnosystemowych. Nie oznacza to jednak zaakceptowania przez monetarystów keynesistowskiego instrumentarium badawczego, a jedynie selektywne korzystanie z jego dorobku.

Podejście to uważam za najbardziej właściwe i w jego ramach pozostając omawiam w dalszej części tekstu podstawowe tezy monetarystów:

1. Egzogeniczne zmiany dynamiki wielkości pieniężnych są podstawową przyczyną zmian dynamiki dochodu w ujęciu nominalnym (współczesna wersja teorii ilościowej).

2. Mechanizm transmisji wpływu zmian pieniężnych na gospodarkę polega na zakłóceniu równowagi portfela aktywów jednostek gospodarczych w wyniku wzrostu podaży pieniądza oraz na uruchomieniu następnie procesów przystosowawczych równowagę tę mających przywrócić. Obejmuje on wszystkie rodzaje zasobów (gotówka, papiery wartościowe, kapitał produkcyjny, dobra konsumpcyjne trwałego użytku, a nawet tzw. kapitał ludzki) i zapewniać ma bezpośrednią, silną i relatywnie szybką reakcję gospodarki na bodźce monetarne.

3. Subatytutywność między inflacją i bezrobociem ma - wbrew koncepcji krzywej Phillipsa - charakter krótkookresowy. Trwałe zmniejszenie stopy bezrobocia poniżej jej "naturalnego" poziomu wymaga ciągłego zwiększania podaży pieniądza prowadzącego do przyspieszenia tempa wzrostu ogólnego poziomu cen.

4. Cele i zakres interwencji ekonomicznej państwa określone są przez monetarystyczną teorią inflacji i bezrobocia oraz przekonanie o generalnej stabilności wolnorynkowego systemu gospodarczego. Oznacza to w szczególności:

- uznanie za główny cel polityki państwa walki z inflacją,
- zaniechanie oddziaływania, przynajmniej za pomocą środków regulowania globalnego popytu, na wielkość bezrobocia,
- dążenie do ograniczenia skali ingerencji państwa w sprawy gospodarcze.

5. Fiskalno-finansowe narzędzia polityki ekonomicznej państwa są nieskuteczne, jeśli nie towarzyszą im odpowiednie posunięcia w zakresie polityki pieniężnej. W szczególności, monetarysty postulują istnienie tzw. efektu wypychania (crowding-out effect), który polega na tym, że wzrost wydatków państwowych finansowanych z długu publicznego powoduje równe co do wielkości ograniczenie wydatków sektora prywatnego, nie prowadzi więc do zmian w poziomie ak-

tywności gospodarczej. Polemiki w tej kwestii dotyczą więc nie celów i skali, a form interwencjonizmu państwowego.

Ilościowa teoria pieniądza

Współczesna wersja teorii ilościowej mówi, że egzogeniczne zmiany podaży pieniądza stanowią dominujący czynnik zmian dochodu narodowego w ujęciu nominalnym.

Tradycyjną postać równania wyzniany

$$M \cdot \bar{V} = P \cdot \bar{Y}$$

(założenia o długookresowej stabilności:

$\bar{V}$ - szybkości obrotu pieniądza i

$\bar{Y}$ - dochodu w ujęciu rzeczowym),

nałóżoby raczej przedstawić następująco:

$$M^S = \frac{1}{V} \cdot Y$$

(Y - dochód w ujęciu nominalnym,

$\frac{1}{V}$ - część dochodu utrzymywana w formie pieniężnej, czyli popyt na pieniądź).

Odrzucono założenie o stałości (nawet w dłuższym okresie) szybkości obrotu pieniądza traktując wielkość tę jako funkcję szeregu zmiennych, a przede wszystkim dochodu, stopy inflacji oraz stóp procentowych od poszczególnych elementów portfela zasobów⁷. Jednocześnie monetaryści utrzymują, iż stabilność tej funkcji pozwala na precyzyjne przewidywania wielkości i kierunków zmian popytu na pieniądź.

Po drugie, uchylono formalne założenia o stałości dochodu w ujęciu rzeczowym ($\bar{Y}$), czyli innymi słowy - założenie o pełnym zatrudnieniu jako regule funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej. W ten sposób teoria neoilościowa staje się teorią dochodu nomi-

⁷ Dokładniejsze omówienie tego zagadnienia patrz np.: M. Friedman, *The Quantity Theory of Money - A Restatement*, [w:] *Studies in the Quantity Theory of Money*, ed. M. Friedman, Univ. of Chicago Press, Chicago 1956.

nalnego, zbliżyła się znacznie do rzeczywistości, ale kosztem utraty precyzji przewidywań. Wzrost dochodu nominalnego może bowiem oznaczać zarówno wzrost, jak i spadek produkcji, nasilenie inflacji lub też jej zahamowanie.

Sprawą kluczową dla teorii monetarnych jest kwestia kierunku zależności pieniądza - gospodarka i związana z nią kwestia egzogenicznego charakteru pieniądza. Chodzi o to, czy masa pieniądza w obiegu jest wielkością pasywnie dostosowującą się do potrzeb wynikających ze stanu koniunktury czy też ma charakter egzogeniczny i aktywnie wpływa na przebieg procesów gospodarczych. Monetaryści opowiadają się oczywiście za drugim poglądem, jednakże przyznają, iż związek przyczynowy ma charakter dwukierunkowy (kolejna koncepcja w stosunku do tradycyjnej teorii ilościowej). Podstawą koncepcji neoilościowej jest przekonanie o tym, że czynniki monetarne wywierają dominujący wpływ na gospodarkę, a skoro tak, to poważniejsze wahania dochodu nominalnego, czyli cen i produkcji, muszą być wywołane przez egzogeniczne, czyli wywołane przez państwo zmiany tempa wzrostu podaży pieniądza.

Klasyczną wersję ortodoksyjnego keynesizmu reprezentują takie autorytety, jak: Joan Robinson⁸ i Nicholas Kaldor⁹. Według tego ujęcia pieniądza jest czynnikiem całkowicie biernym i dopasowuje się w pełni do potrzeb obiegu. Oznacza to jednocześnie, że szybkość obrotu pieniądza jest wielkością wysoce niestabilną i bezużyteczną dla celów sterowania gospodarczego. Jeśli nawet badania empiryczne wskazywałyby na coś przeciwnego, to jest to właśnie wynikiem elastycznego dostosowywania się podaży pieniądza do wymagań "sektora realnego", co nie pozwala na odnotowanie większych wahań V.

Rzeczywiście, dane statystyczne, abstrahując już od metodologicznych niuansów ich otrzymywania wskazujące na długofalową stałość V, nie mogą być przekonujące. Nie ważne bowiem, co było w przeszłości, ważne natomiast, co stać by się mogło, gdyby banki centralne nie decydowały się na niezakończony finansowanie potrzeb gospodarki, np. w postaci polityki podtrzymywania kursów rządowych papierów wartościowych. Czy instytucje finansowe byłyby w stanie

⁸ R o b i n s o n, op. cit.

⁹ N. K a l d o r, The New Monetarism, "Lloyd's Bank Review", July 1970, s. 1-18.

dostatecznie szybko wytworzyć odpowiednią ilość substytutów pieniądza, czy też mogłoby go zabraknąć? Albo w wypadku przeciwnym, czy nagły wzrost podaży pieniądza wywołany przez państwo wchłonięty zostanie przez jednostki gospodarujące nie wpływając istotnie na wielkość wydatków, inaczej mówiąc, czy gospodarka nieuchronnie wpadnie w keynesowską "pułapkę płynności".

Wydaje się, że w warunkach współczesnego systemu pieniądza papierowego wykorzystywanego jako narzędzie regulacji gospodarczej pogląd taki jest równie nierealistyczny jak ten, który wyolbrzymia rolę czynników pieniężnych. O ile ten ostatni oznacza traktowanie prowadzonej przez państwo polityki gospodarczej jako podstawowego źródła zakłóceń gospodarczych, o tyle pierwszy neguje wszelką możliwość oddziaływania na koniunkturę metodą ekspansji monetarnej. Nie sądzę, aby wystarczającym było stwierdzenie, iż prawda leży gdzieś po środku. Merytorycznie istotna odpowiedź w tej kwestii wymagałaby bowiem uwzględnienia szeregu czynników, m. in. wpływu interwencjonizmu państwowego na stopień niestabilności wolnorynkowego systemu gospodarczego, znaczenie utrwalających się tendencji inflacyjnych, co dalece wykracza zarówno poza możliwości autora, jak i cele niniejszego opracowania.

Tak ostro zarysowana kontrowersja między keynesizmem i monetarizmem dzisiaj jednak nie występuje. Z obu stron poczyniono kompromisy.

Po pierwsze, w kwestii kierunku związków przyczynowych pieniądza - gospodarka stanowiska uległy znacznemu zbliżeniu. M. Friedman nie negując interakcji, przypisuje główną rolę egzogenicznym zmianom podaży pieniądza. James Tobin¹⁰, którego można uznać za czołowego oponenta monetarizmu z obozu keynesistów, twierdzi natomiast, że bank centralny posiada poważne możliwości wpływu na ilość pieniądza w obiegu, ale że w przebiegu całego procesu tworzenia pieniądza uwzględnić należy działanie innych podmiotów - przede wszystkim banków handlowych. Podejście więc dość podobne, a inaczej rozłożone akcenty wynikają - jak się wydaje - nie tyle z różnic w dziedzinie teorii pieniądza, ale z odmiennej oceny stopnia stabilności gospodarki kapitalistycznej.

Po wtóre, spór dotyczący stałości szybkości obrotu pieniądza

¹⁰ J. T o b i n, Commercial Banks as Creators of Money, [w:] Banking and Monetary Studies, ed. D. C a r s o n, b.m.w. 1963, s. 408-419.

uległ znacznemu złagodzeniu. Ponieważ monetaryści nie zakładają już, że $V = \text{constans}$ problem sprowadza się do wyspecyfikowania ograniczonej ilości zmiennych, które w sposób zadowalający objaśniać będą wielkość popytu na pieniądź. Podstawową różnicą pozostaje dziś ocena stopnia elastyczności tego popytu względem poszczególnych zmiennych, a szczególnie względem stopy procentowej. Keynesiści postulują wysoką elastyczność, co współgra z preferencją płynności J. M. Keynesa, monetaryści zaś minimalizują wpływ stopy procentowej na wielkość popytu pieniężnego, podkreślając, iż zależy on przede wszystkim od wielkości dochodu (echo I. Fishera i A. Pigou). Wydawać by się mogło, że sprawę rozstrzygnąć mogą definitywnie badania empiryczne. Na ogół wykazują one możliwość skonstruowania stabilnej funkcji popytu na pieniądź, ale jej konkretna postać różnie jest przedstawiana przez poszczególnych autorów¹¹.

Podsumowując, monetarystyczna wersja teorii ilościowej zrywa z niektórymi rygorystycznymi, nierealistycznymi założeniami tradycyjnej teorii ilościowej; zbliża się pod względem analitycznym do współczesnego keynesizmu, co jest tym łatwiejsze, że jest on przecież produktem dokonującej się w okresie powojennym syntezy neoklasycznej. Analiza zjawisk gospodarczych przez pryzmat wielkości pieniężnych nie stanowi dzisiaj poważnej różnicy teoretycznej, zaś odmiennosć wniosków z analizy tej płynących przypisać należy czynnikom spoza sfery teorii pieniądza.

Mechanizm transmisji

Zagadnienie mechanizmu transmisji wpływu wielkości pieniężnych na przebieg procesów gospodarczych stanowi wyodrębniony element problemu omawianego powyżej. Jest ono istotne z dwóch powodów. Po pierwsze, specyfikacja mechanizmu transmisji może być uważana

¹¹ Postać funkcji popytu, wbrew twierdzeniom monetarystów i niektórych keynesistów, stanowi ważną kwestię teoretyczną. Poszczególne zmienne (stopy procentowe, wielkość dochodu) konkretyzują bowiem mechanizm działania związku przyczynowego pieniądź - stan koniunktury gospodarczej. Powracamy więc znów do podstawowej kwestii: przyczyn niestabilności systemu kapitalistycznego. Szerzej na ten temat: A. M a t y a s, *History of Modern Non-Marxian Economics*, Akademiai Kiado, Budapest 1980, s. 555-556.

za argument w kwestii kierunków związków przyczynowych, po drugie zaś - może ilustrować siłę oddziaływania bodźców pieniężnych.

W ramach monetaryzmu istnieją dwie dość istotnie różniące się od siebie propozycje, sformułowane przez Friedmana¹² oraz Brunnera - Meltzera¹³.

Założenie wyjściowe stanowi hipoteza, iż podmioty gospodarujące, w taki sposób dzielą swe zasoby między różnego rodzaju aktywa, aby przynosiły one właścicielom maksimum użyteczności. Równowaga portfela aktywów ma miejsce wtedy, gdy rentowność krańcowych jednostek poszczególnych form aktywów jest równa, a ludzie przy stałych warunkach zewnętrznych nie mają bodźców do podejmowania żadnych decyzji realokacyjnych.

Jeśli nastąpi egzogeniczny wzrost podaży pieniądza, np. wskutek zakupu przez bank centralny pewnej ilości obligacji rządowych, to zostanie naruszona równowaga portfela zasobów, gdyż jednostki gospodarujące znajdą się w posiadaniu większej ilości pieniędzy niż wynikałoby to z ich preferencji. Powstaje wprawdzie na marginesie pytanie, dlaczego jednostki te (przeważnie banki) zdecydowały się na sprzedaż obligacji, skoro prowadziło to do nadmiaru pieniądza. Odpowiedź jest dosyć prosta: gdyż bank centralny zaoferował cenę wyższą od rynkowej. Doprowadziło to wprawdzie do minimalnego obniżenia się ogólnego poziomu stóp procentowych, ale mimo to jest on na poziomie wystarczająco wysokim, aby opłacało się posiadaczom zwiększonych sald pieniężnych dokonać zakupu pewnej ilości przynoszących dochód papierów wartościowych. W wyniku tego nastąpi wzrost cen obligacji i akcji oraz spadek stóp procentowych. Jeśli - jak twierdzą monetaryści - elastyczność popytu na pieniądź względem stóp procentowych jest niewielka, dodatkowa ilość pieniądza wprowadzona do cyrkulacji nie zostanie wchłonięta do istniejących zasobów. Tymczasem wzrost cen papierów wartościowych sprawi, że przestaną one być atrakcyjną lokatą wobec faktu, że inne rodzaje aktywów, np. dobra konsumpcyjne trwałego użytku, nie zdrożały.

¹² Por. np. M. Friedman, A Theoretical Framework for Monetary Analysis, [w:] Milton Friedman's Monetary Framework, ed. R. J. Gordon, The University of Chicago Press, Chicago 1974, s. 48-57.

¹³ K. Brunner, A. H. Meltzer, An Aggregative Theory for Closed Economy, [w:] Monetarism, ed. J. Z. Stein, North-Holland, Amsterdam 1976, s. 69-103.

Nastąpią więc zwiększone wydatki na tego rodzaju dobra, dopóki oczywiście wzrost ich cen nie spowoduje, że atrakcyjne stanie się z kolei produkowanie nowych dóbr poprzez podejmowanie decyzji inwestycyjnych zamiast nabywania dóbr już istniejących. Naturalnie zakłada się, że elementy kapitału produkcyjnego nie zdrożeją jeszcze tak bardzo, aby przestało być opłacalne inwestowanie. W efekcie ostatecznym, na skutek wzrostu podaży pieniądza, wzrosła zarówno produkcja, jak i poziom cen.

Mechanizm transmisji stanowią więc decyzje substytucyjne oparte na porównaniach cen czy też rentowności poszczególnych rodzajów aktywów. Zastanawia ogromna wiara w elastyczność systemu cen, który pozwala na podejmowanie decyzji optymalizujących indywidualne użyteczności, wiara słabo oparta w realiach współczesnego świata cen administrowanych, sztywnych płac itp. Jeśli system cen działa tak dobrze jak chcą tego monetaryści, to trudno wytłumaczyć w ramach ich modelu np. istnienie bezrobocia. Bodźce monetarne działające via efektywny mechanizm decyzji realokacyjnych powinny problem ten szybko wyeliminować. Zdając sobie sprawę z niedostatków takiego podejścia, K. Brunner i A. H. Meltzer starają się uzupełnić luki wprowadzając dodatkowy element komplikujący działanie mechanizmu transmisji - koszt uzyskania informacji dotyczących możliwości realokacyjnych oraz koszt realokacji zasobów. Czynnikiem temu przypisują oni, przynajmniej w "krótkim okresie", duże znaczenie i twierdzą, iż powoduje on niedoskonałą zastępowalność poszczególnych rodzajów aktywów oraz w efekcie - zakłócenia mechanizmu cenowego. Nie jedyny to raz, kiedy monetaryści odsyłają nas do "długiego okresu", w którym wszystko ma się ułożyć bardziej po ich myśli.

W teorii keynesistowskiej mechanizm transmisji wpływu wielkości pieniężnych na gospodarkę odgrywa rolę mniej znaczącą. Wzrost podaży pieniądza wpływa tam na obniżenie się stopy procentowej, która z kolei jest czynnikiem stymulującym inwestycje i poprzez mnożnik inwestycyjny - wielkość dochodu. Siła oddziaływania bodźca monetarnego uzależniona jest przy tym od stopnia reakcji stopy procentowej na wzrost podaży pieniądza oraz od elastyczności popytu inwestycyjnego względem stopy procentowej. Od pieniądza do gospodarki wiedzie w teorii keynesistowskiej droga daleka i dosyć niepewna, a także, warto dodać - wąska, gdyż o ile monetaryści zakładają szeroką skalę substytucyjności aktywów wobec pieniądza, o

tylko keynesiści na ogół ograniczają zakres substytucji do papierów wartościowych¹⁴. Przedstawiciele "szkoły w Yale" - J. Tobin, Bulter i inni stanowczo zaprzeczają jednak, aby to stanowiło istotną różnicę między nimi a monetarystami, gdyż prowadzą oni także analizę w kategoriach dynamiki portfela zasobów.

Jeśli wziąć pod uwagę opinię tak reprezentatywną dla współczesnego keynesizmu, to wydaje się, że podstawowe różnice między obydwojema kierunkami można sprecyzować następująco:

1) monetaryści znacznie bardziej optymistycznie zapatrują się na skuteczność działania mechanizmu cenowego;

2) monetaryści - co podkreśla M. Friedman w polemice z J. Tobinem¹⁵ - koncentrują się na badaniu efektów długofalowych, podczas gdy keynesiści ograniczają swe zainteresowanie do krótkiego okresu.

Jest to postawa wygodna, gdyż prowadzić może do analizy wielkości rzeczywiście nie występujących, tylko antycypowanych, analizy z góry narzucającej silny efekt, przypisującej bowiem wielkośćom pieniężnym działanie wszelkich innych czynników.

Ogólnie rzecz biorąc, keynesiści nie odrzucają monetarystycznego podejścia analitycznego, ale wątpią w siłę oddziaływania bodźców pieniężnych na gospodarkę w stopniu proponowanym przez monetarystów. Podkreślają, iż ich mechanizm transmisji, kaledwie naszkicowany, słabo specyfikuje kanały oddziaływania pieniądza na koniunkturę i prowadzi do budowy modeli prognostycznych typu "czarna skrzynka". Preferują więc analizę efektów zmian popytu na stan aktywności gospodarczej w poszczególnych sektorach, w ten sposób badając wpływ bodźców zewnętrznych, między innymi polityki pieniężnej na kształtowanie się dochodu narodowego.

Krzywa Phillipsa - wersja monetarystyczna

Postulowaną przez krzywą Phillipsa substytucyjność inflacji i bezrobocia stanowiącą przez wiele lat podstawę teoretyczną formu-

¹⁴ Ma to swe źródło przede wszystkim w odmiennej interpretacji funkcji pieniądza. Szerzej na ten temat np.: M a t y a s, op. cit., s. 543-544.

¹⁵ M. F r i e d m a n, Comments on the Critics, [w:] Milton Friedman's Monetary..., s. 146-148.

lowanych programów polityki gospodarczej¹⁶ monetaryści traktują jako zjawisko przejściowe. Uzasadniają to w sposób następujący:

Po pierwsze - podstawowym błędem Allena G. Phillipsa, a także keynesizmu w ogóle, jest utożsamianie wielkości nominalnych i realnych. Oznacza to, że zakłada się, iż ludzie w planowaniu swego zachowania nie biorą pod uwagę dynamiki cen. M. Friedman twierdzi wręcz, że postulat ten jest charakterystyczny dla całego systemu keynesowskiego, w którym "możliwość prowadzenia polityki pełnego zatrudnienia wynika w ogóle z działania efektu tzw. iluzji pieniężnej - w rezultacie której ludzie skłonni są akceptować spadek płac realnych wywołany inflacją, podczas gdy podobny spadek realizowany drogą bezpośredniego obniżenia płac pieniężnych spotyka się z ich sprzeciwem"¹⁷. Uważa on oczywiście, że w analizie związku inflacja-bezrobocie należy posługiwać się pojęciem płac realnych.

Po drugie - poziom zatrudnienia (i bezrobocia) jest - zgodnie z neoklasycznym modelem rynku siły roboczej - zależny od poziomu płac realnych, który określa popyt i podaż siły roboczej¹⁸. W gospodarce istnieje pewien "naturalny" poziom bezrobocia odpowiadający stanowi równowagi; i próba jego obniżenia bez zmiany czynników ów stan równowagi określających - a więc np. wzrostu rentowności kapitału, zmiany struktury albo udoskonalenia funkcjonowania rynku siły roboczej - jest na dłuższą metę niemożliwa.

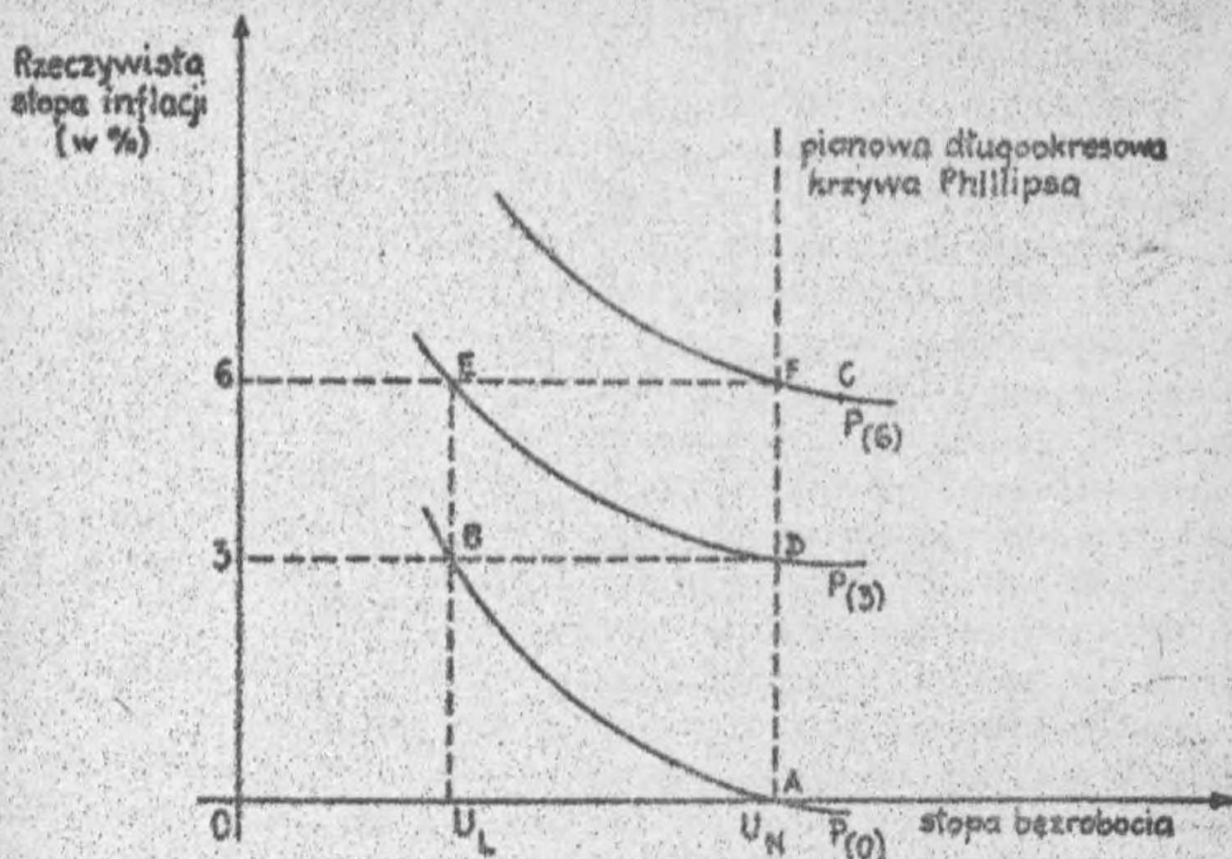
Co się stanie, gdy władze państwowe próbują obniżyć "rynkową" stopę bezrobocia poniżej jej "naturalnego / poziomu", ilustruje rys. 1.

Założmy, że poziom cen w przeszłości był stabilny, co ukształtowało oczekiwania braku inflacji także w przyszłości. Znajdujemy się w punkcie A, w którym bezrobocie równe U_N (naturalna stopa bezrobocia) uznane zostało, np. ze względów politycznych, za zbyt wysokie. Najbardziej oczywistym sposobem jego ograniczenia wydaje

¹⁶ Dokładniejsze omówienie tego zagadnienia: M. B e l k a, Ewolucja poglądów dotyczących związku inflacja-bezrobocie, "Acta Universitatis Lodzensis" 1983, Folia oeconomica 27.

¹⁷ M. F r i e d m a n, Unemployment versus Inflation, London 1975, s. 17.

¹⁸ Przypomnijmy, że keynesiści skłonni są twierdzić, iż uwarunkowany stanem globalnego popytu poziom bezrobocia określa poziom i dynamikę płac roboczych. Zależność płace - poziom zatrudnienia ma więc w keynesizmie kierunek odwrotny niż u monetarystów.



Rys. 1. Zależność inflacja-bezrobocie według teorii naturalnej stopy bezrobocia

się być ekspansywna polityka pieniężna. Podwyższając zasoby gotówki ponad poziom odpowiadający ogólnym preferencjom, powoduje ona wzrost wydatków, popytu i produkcji, a także (po pewnym czasie) wzrost cen i płac. Rośnie więc zatrudnienie (do poziomu U_L) i znajdziemy się w punkcie B.

Jest to jednak zjawisko przejściowe, możliwe dzięki "równoczesnemu spadkowi ex post płac realnych dla pracodawców i wzrostowi ex ante płac realnych dla pracowników". Po prostu rosnące płace nominalne robotnicy skłonni są traktować jako wzrost płac realnych ("iluzja pieniężna"), zaś wzrost cen produktów sprzedawanych przez pracodawcę sprawia, że realny koszt robocizny może spadać.

Sytuacja taka nie trwa długo. Wzrost cen (w naszym przypadku 3%) zaczyna być uwzględniany w kalkulacjach robotników, którzy albo żądają podwyżek płac, albo rezygnują z zatrudnienia według ob-

nizonych realnie stawek. W wyniku tego, płace realne osiągają po pewnym czasie pierwotny, wyższy poziom, co wiąże się jednak ze wzrostem bezrobocia do U_N (punkt D). Początkowy wzrost zatrudnienia spowodowany nieoczekiwanym wzrostem popytu okazał się krótkotrwały. Z chwilą, gdy wywołana przy tej okazji inflacja uwzględniona zostanie w procesie podejmowania decyzji, jedynym trwałym efektem ekspansji pieniężnej będzie wzrost cen (przejście z punktu A do D). Kiedy teraz ludzie przyzwyczajają się do 3-procentowej inflacji nieoczekiwany wzrost popytu spowoduje znów krótkotrwały spadek bezrobocia (punkt E), po czym sytuacja wróci do normy (punkt F), ale przy jeszcze szybszym tempie wzrostu cen. Sposobem trwałego obniżenia bezrobocia mogłoby więc być tylko ciągle zwiększanie tempa wzrostu podaży pieniądza w obiegu, a co za tym idzie - tempa inflacji. Przekraczałaby ona oczekiwania ludności i stymulowałaby zatrudnienie ponad poziom naturalny.

Według powyższej koncepcji, substytucyjność między inflacją i bezrobociem ma charakter krótkotrwały i nie wynika z inflacji samej przez się, ale z inflacji nieprzewidzianej. Innymi słowy Phillips zakłada, że dla każdej oczekiwanej stopy inflacji istnieje jedna Krzywa Phillipsa, i że zmiana oczekiwanej stopy wzrostu cen, tak rozumianą krótkookresową krzywą przesuwają parametrycznie w górę (P_0, P_3, P_6). W dłuższym okresie przybiera ona natomiast postać pionowej linii przecinającej oś rzędnych w punkcie U_N ¹⁹.

Doświadczenia lat siedemdziesiątych sprawiły, że obecnie nikt nie traktuje dosłownie postulatów oryginalnej wersji krzywej Phillipsa zakładającej trwałą wymiennność między poziomem bezrobocia i tempem wzrostu cen. Pozostaje jednak zagadnienie, czy owa wymiennność, jakkolwiek w dłuższym okresie zanikająca, nie trwa wystarczająco długo, aby stwarzać pewne możliwości wpływania poprzez politykę gospodarczą na poziom bezrobocia. Odpowiedzi na to pytanie szukać można w badaniach nad mechanizmem kształtowania się oczeki-

¹⁹ Koncepcja powyższa zakłada kształtowanie się oczekiwań w sposób adaptacyjny, tzn. na podstawie doświadczenia. W ostatnich latach powstała w USA koncepcja tzw. oczekiwań racjonalnych, która zakłada, że ludzie posiadają znaczną władzę w procesach gospodarczych i w konsekwencji bardzo szybko i trafnie oceniają teraźniejszość oraz przewidują przyszłość. W takiej sytuacji wątpliwa byłaby możliwość obniżenia bezrobocia poniżej poziomu naturalnego nawet na krótką metę. Krzywa Phillipsa miałaby więc postać pionowej linii także w krótkim okresie.

wań inflacyjnych. Jeśli bowiem ludzie są w stanie w sposób prawidłowy ocenić przyszłą stopę wzrostu cen i skutecznie przystosować do tych oczekiwań swe działania gospodarcze (żądać wyższych płac, odpowiednio podnieść stopy procentowe od udzielanych kredytów, podnieść ceny sprzedawanych przez siebie produktów itp.), to krzywa Phillipsa przyjmuje postać pionowej linii prostej, co oznacza, że walka z bezrobociem nie może (i nie powinna być) celem rządowej polityki ekonomicznej.

Spór w tej materii ma miejsce na gruncie monetarystycznej (neoklasycznej) koncepcji inflacji i bezrobocia²⁰, dlatego też nie będzie przedmiotem naszego zainteresowania. W dyskusji wokół krzywej Phillipsa dochodzi natomiast do konfrontacji podstawowych neoklasycznych i keynesistowskich postulatów teoretycznych, dotyczących zarówno interpretacji bezrobocia, jak i tzw. iluzji pieniężnej. Jak pisze J. Tobin²¹, doktryna oparta na krzywej Phillipsa jest w pewnym sensie powojennym odpowiednikiem keynesowskiej teorii płac i zatrudnienia, natomiast koncepcja naturalnej stopy bezrobocia - współczesną wersją stanowiska neoklasyków, które J. M. Keynes zwalczał.

W neoklasycznym systemie teoretycznym równowaga na rynku siły roboczej osiągana jest na poziomie płac realnych zrównujących podaż i popyt na siłę roboczą. Bezrobocie - według tej koncepcji - ma charakter dobrowolny i oznacza, że robotnicy nie wyrażając zgody na obniżkę płac realnych, wyżej cenę wolny czas niż zmniejszone dochody pieniężne związane z zatrudnieniem. Sposobem nakłonienia ich do podjęcia pracy jest wzrost płac, ale to z kolei powoduje ograniczenie popytu na siłę roboczą, zgłaszanego przez kapitalistów. Ekspansywna polityka pieniężna tak długo jest skuteczna, tj. prowadzi do ograniczenia bezrobocia, jak długo trwa iluzja pieniężna, jak długo ludzie utożsamiają wzrost wielkości nominalnych (płac, zysków) ze wzrostem wielkości realnych. Kiedy to mija, gospodarka wraca do stanu równowagi, inflacja pozostaje zaś jako koszt społeczny niewłaściwej polityki gospodarczej.

²⁰ Choć zauważyć trzeba, że badanie mechanizmu oczekiwań inflacyjnych odgrywa istotną rolę także w teoriach inflacji keynesowskiego pochodzenia.

²¹ J. T o b i n, Inflation and Unemployment, "American Economic Review", March 1972, s. 1-16.

Keynes reprezentuje natomiast pogląd²², że robotnicy duże znaczenie przywiązują nie tyle do pojmowanego w sposób rygorystyczny absolutnego poziomu płac, ile do relacji płacowych. Zwraca także uwagę na specyficzne cechy rynku siły roboczej, na którym płace ustalane są w jednostkach pieniężnych w wyniku umów zbiorowych i obowiązują przez dłuższy okres. W afekcie więc, wzrost kosztu utrzymania jest metodą obniżki płac realnych (nie zakłócającej dotychczasowych relacji płacowych), na którą robotnicy gotowi są przystać, aby wzrosło zatrudnienie. Reakcje cen i płac na wzrost popytu globalnego odzwierciedlają działanie procesów przystosowawczych, wynikają z istnienia barier instytucjonalnych i akceptowanej powszechnie struktury płac. Nie można ich interpretować jedynie w kategoriach iluzji pieniężnej. Jeśli ekspansja gospodarcza przynosi zarówno wzrost cen, jak i wzrost zatrudnienia, to znaczy, że bezrobotni podejmują pracę, a dotychczas zatrudnieni nie porzucają jej mimo ogólnego spadku poziomu płac realnych. I wcale nie muszą być ofiarami własnej ignorancji, ale rzeczywiście akceptować nową sytuację pod warunkiem, że zachowają poprzednią pozycję na drabinie płacowej.

Rozumowanie powyższe odrzuca więc neoklasyczną koncepcję pełnego zatrudnienia, której współczesną wersję stanowi monetarystyczna hipoteza naturalnej stopy bezrobocia. Widzimy więc, iż u podstaw odmiennego stosunku do konstrukcji znanej powszechnie jako krzywa Phillipsa leżą poważne różnice teoretyczne dotyczące problematyki pełnego zatrudnienia, bezrobocia oraz mechanizmów działania rynku siły roboczej.

Keynesowski model rynku siły roboczej wydaje się być o wiele bliższy rzeczywistości niż model neoklasyczny. Wskazuje na to zarówno fakt, że płaca ma dzisiaj charakter "ceny administrowanej", jak i to, że bezrobotni w przeważającej większości wypadków aktywnie poszukują pracy, a nie – jak wynikać by mogło z teorii neoklasycznej – biernie oczekują na zadowalającą ich podwyżkę poziomu płac.

Konfrontacja z rzeczywistością wypada jednak na niekorzyść tez wynikających z koncepcji opartej na keynesistowskiej krzywej Phillipsa. Polityka stymulowania popytu globalnego oddziałuje w ostat-

²² J. M. K e y n e s, Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza, PWN, Warszawa 1956, s. 327-357.

nich latach przede wszystkim na wzrost stopy inflacji pozostając bez bardziej trwałego wpływu na poziom bezrobocia. Czym należy tłumaczyć tę pozorną niekonsekwencję? Odpowiedź na to pytanie dotyczy kwestii zasadniczej, a mianowicie charakteru i przyczyn stagflacji lat siedemdziesiątych, dodajmy - odpowiedzi odmiennej od tej, jaką proponują monetaryści.

W literaturze marksistowskiej podnosi się, iż przyczyną stagflacji jest uprawiana przez monopole polityka windowania cen niezależnie od stanu koniunktury gospodarczej. Utrwalające się w ten sposób tendencje inflacyjne niekorzystnie wpływają na długookresową dynamikę gospodarki i powodują jednocześnie pogłębianie się bezrobocia oraz nasilenie tempa wzrostu cen. Ta słuszna teza wymaga - jak sądzę - pewnego uzupełnienia.

Po pierwsze - należy wziąć pod uwagę zaobserwowane przez monetarystów zjawisko zanikania "iluzji pieniężnej", rozumiane w warunkach permanentnej inflacji jako dążenie wszystkich podmiotów gospodarujących do planowania wielkości ekonomicznych w kategoriach rzeczowych. Oznacza to kalkulowanie zwyczajki kosztów niekiedy "na wyrost", planowanie marży zysku na wyższym poziomie, co uzasadnia się większym ryzykiem inwestowania; oznacza to także, iż świadomości obniżającej się siły nabywczej pieniądza robotnicy nie pozwolą na spadek poziomu płac realnych i będą starać się dopasować tempo wzrostu płac do tempa inflacji. W tej sytuacji przewidywana rentowność wielu przedsięwzięć inwestycyjnych może okazać się dla kapitalistów zbyt niska. Zanikanie "iluzji pieniężnej" tłumaczy więc, w części przynajmniej, mechanizm niekorzystnego oddziaływania inflacji na długofalowe tempo wzrostu gospodarczego. Monetarystyczna hipoteza o "naturalnej stopie bezrobocia" nabiera w tych warunkach większej wiarygodności. Problem w tym, że nie jest ona w stanie w sposób przekonujący wyjaśnić, dlaczego owo "naturalne" bezrobocie w sposób zauważalny rośnie²³.

Po drugie - obie konkurujące szkoły wydają się traktować całość siły roboczej jako zasadniczo jednorodną. Tymczasem uwzględnienie silnej segmentacji rynku siły roboczej pomaga wytłumaczyć fakt, że ekspansywna polityka pieniężna państwa prowadzi do nasi-

²³ Problem ten próbuje podjąć M. Friedman w: Nobel Lecture: Inflation and Unemployment, "Journal of Political Economy", June 1977, s. 451-471.

lenia inflacji, zaś nie wpływa - nawet przy pełnym wzroście poziomu produkcji - na poważniejsze ograniczenie poziomu bezrobocia. Stymulowana przez państwo dobra koniunktura może bowiem stwarzać miejsca pracy nie takie i nie tam, gdzie istnieje bezrobocie. Sprzyja to - jak np. w Stanach Zjednoczonych - powstawaniu poważnych marginesów bezrobocia o charakterze strukturalnym, których likwidacja nie jest możliwa za pomocą polityki regulowania popytu globalnego.

Strategia polityki gospodarczej - wersja monetarystyczna

Monetarystyczna teoria inflacji oparta na pionowej długookresowej krzywej Phillipsa prowadzi do następujących wniosków w zakresie polityki gospodarczej:

Po pierwsze - nie ma w rzeczywistości możliwości dokonania wyboru między dowolnymi kombinacjami inflacji i bezrobocia, natomiast próba utrzymywania bezrobocia poniżej poziomu naturalnego wiązać się musi z niemożliwym do zaakceptowania coraz szybszym tempem inflacji prowadzącym do rozprężenia systemu finansowego i całej gospodarki.

Po drugie - w dłuższym okresie stopa bezrobocia nie zależy od polityki makroekonomicznej państwa.

Długookresowym celem interwencjonizmu państwowego staje się więc walka z inflacją, podczas gdy polityka zatrudnienia schodzi na dalszy plan i ograniczać się ma jedynie do prób zmniejszenia naturalnej stopy bezrobocia za pomocą metod doskonalenia funkcjonowania rynku siły roboczej.

Instrumenty interwencji można więc podzielić na dwie względnie niezależne grupy podporządkowane realizacji różnych - także względnie niezależnych celów gospodarczych, tj. stabilizacji cen i walki z bezrobociem.

Polityka regulowania popytu globalnego, w ramach której zasadnicze znaczenie mają narzędzia decydujące o wielkości obiegu pieniężnego, stanowić może środek walki z inflacją. Ograniczenie tempa wzrostu cen wiązać się musi jednak z recesją gospodarczą. Jeśli znajdziemy się w punkcie F (rys. 1), gdzie bezrobocie znajduje się na swym naturalnym poziomie, natomiast aktualna stopa inflacji,

zgodna z oczekiwaniami ludzi, równa jest 6%, to jej obniżenie wiąże się z osłabieniem koniunktury i wzrostem bezrobocia (punkt 3). Ponieważ rzeczywista stopa inflacji będzie niższa od przewidywanej, można mieć nadzieję, że w swych decyzjach ekonomicznych ludzie zaczną stopniowo uwzględniać ten bardziej powolny wzrost cen, bezrobocie wróci do swego naturalnego poziomu, a krótkookresowa krzywa Phillipsa przesunie się parametrycznie w dół. O tym, jak głębokie i przewlekłe musi być załamanie koniunktury, niezbędne dla zahamowania inflacji, decyduje (1) kształt krótkookresowej krzywej Phillipsa, czyli stopień reakcji cen na wzrost bezrobocia, oraz (2) szybkość, z jaką przewidywania inflacji przystosowują się do aktualnej sytuacji w tej dziedzinie.

Przed władzą gospodarczą stoi więc problem porównania kosztów społecznych i ekonomicznych przeciągającej się inflacji i przejściowego, ale mogącego jednak dość długo trwać kryzysu. Jest to naturalnie dylemat zupełnie innego rodzaju od tego, który sugerowała koncepcja oparta na klasycznej wersji krzywej Phillipsa. Nie dotyczy on bowiem wyboru najkorzystniejszego z punktu widzenia ogólnospołecznego (i kosztów w postaci niestabilności cen) poziomu bezrobocia, ale wyboru tempa inflacji.

"Naturalna" stopa bezrobocia nie stanowi z kolei jakiegoś absolutnego minimum i zależy - według monetarystów - w pewnej mierze od sposobu funkcjonowania rynku siły roboczej. Lepsza informacja o wolnych miejscach pracy, bardziej rozbudowana sieć biur pośrednictwa pracy, pomoc w uzyskiwaniu potrzebnych kwalifikacji przez potencjalnych pracowników może rzeczywiście sprzyjać zmniejszeniu płynności zatrudnienia i skrócenia czasu poszukiwania pracy. Z drugiej strony, szereg autorów proponuje tzw. strukturalne reformy rynku siły roboczej, które miałyby polegać na ograniczeniu przywilejów związków zawodowych, zniesieniu lub ograniczeniu obowiązku uzyskiwania licencji na wykonywanie zawodu (np. lekarza, pracownika), a także likwidacji ustaw o płacy minimalnej.

Walka z bezrobociem miałaby być realizowana, rzecz niemal paradoksalna, głównie kosztem pracujących. Spotyka się to oczywiście z twardym protestem szerokich rzesz społeczeństwa, i nawet w kręgach konserwatywnych tego rodzaju propozycje uważane są za mało realne. W efekcie więc, walka z bezrobociem schodzi w strategii monetarystów na dalszy plan.

Monetarystyczna koncepcja interwencjonizmu gospodarczego pań-

stwa różni się od keynesistowskiej nie tylko inną hierarchią celów polityki ekonomicznej, ale także, a może przede wszystkim, zakresem interwencji. Monetaryści są bowiem zwolennikami znacznego jej ograniczenia, co wyraża się w propozycjach obniżenia wielkości podatków i wydatków budżetowych, zaniechania szeregu rządowych programów gospodarczych i społecznych, eliminacji administracyjnej kontroli funkcjonowania różnych dziedzin życia itp.

Argumentacja przemawiająca za realizacją tego rodzaju strategii ma tylko po części charakter teoretycznoekonomiczny. Podstawową rolę odgrywa tutaj przekonanie o znacznej stabilności gospodarki wolnorynkowej oznaczającej jej funkcjonowanie w warunkach na ogół zbliżonych do stanu równowagi przy "pełnym" zatrudnieniu. Jest to oczywiście twierdzenie negujące podstawową tezę J. M. Keynesa z "Ogólnej teorii...", na której oparty jest cały system powojennej polityki gospodarczej państwa.

Monetaryści nie twierdzą wprawdzie, że stabilność sektora prywatnego oznacza brak okresowych załamań koniunktury, wręcz przeciwnie - miałyby mieć one pewien pozytywny, oczyszczający wpływ na długofalowe jej funkcjonowanie, jednakże - według nich - najpoważniejsze fluktuacje koniunktury wywołane są czynnikami egzogenicznymi, a przede wszystkim niewłaściwą polityką pieniężną państwa. Jak zauważyliśmy poprzednio (s. 121), pogląd ten jest integralną częścią neoilosciowej teorii pieniądza. Należałoby więc ograniczyć i usztywnić (najlepiej ustawowo) politykę ekonomiczną, tak aby ona sama nie stała się źródłem niestabilności gospodarczej.

Można też rozumieć postulowaną przez monetarystów stabilność gospodarki wolnorynkowej jako zdolność do uruchamiania relatywnie szybko działających procesów przystosowawczych opartych na skutecznie funkcjonującym mechanizmie cenowym. Wiara w elastyczność i siłę oddziaływania cen przebiega przez całość koncepcji monetarystów; wiara niezbyt uzasadniona w świecie zmonopolizowanych struktur rynkowych, co słusznie podkreślają keynesiści. Należy zauważyć przy tym, że monetaryści świadomie i celowo pomniejszają znaczenie monopolii i prowadzonej przez nich polityki "administrowania" cenami.

Skoro teza o stabilności odgrywa tak kluczową rolę dla monetarystycznej polityki gospodarczej, to trzeba starać się ją udowodnić. Wydaje mi się, że cała konstrukcja analityczna monetaryzmu

z jednej strony opiera się na tej tezie, z drugiej zaś próbuje uprawomocnić ją teoretycznie. Jak wyżej zauważyliśmy, stanowi ona kluczowy punkt ilościowej teorii pieniądza, gdyż pozwala twierdzić, że egzogeniczne zmiany wielkości pieniężnych są podstawową przyczyną fluktuacji gospodarczych. Studia historyczne, wśród których na pierwszy plan wysuwa się słynna "Monetarna historia Stanów Zjednoczonych" autorstwa Milтона Friedmana i Anny J. Schwartz, mają dostarczyć "dowodów", iż największe załamania koniunktury, w tym wielki kryzys lat trzydziestych wywołane zostały niewłaściwą polityką pieniężną państwa.

Postulowana przez monetarystów stabilność funkcji popytu na pieniądź traktowana jest także jako pewien aspekt stabilności całego systemu wolnorynkowego. Z kolei tzw. naturalna stopa bezrobocia stanowi w gruncie rzeczy zabieg mający pogodzić poważne rozmiary realnie występującego bezrobocia (traktowanego jako dobrowolne) z przekonaniem o generalnej tendencji gospodarki do osiągnięcia stanu równowagi przy "pełnym" zatrudnieniu.

Akceptację "tezy o stabilności" wspiera wreszcie monetarystyczna metoda badawcza polegająca na posługiwaniu się tzw. wielkościami permanentnymi, np. permanentny dochód, permanentny poziom cen itd. oraz koncentrowaniu uwagi na analizie długookresowej.

Kolejnym elementem różniącym monetarystyczną koncepcję polityki gospodarczej od keynesistowskiej strategii jest postulat oparcia jej o instrumenty kredytowo-pieniężne. Wiąże się to jednocześnie z pomniejszaniem znaczenia polityki podatkowej i budżetowej państwa. Twierdzi się więc, że wpływ "czystego" bodźca finansowego w postaci wzrostu wydatków budżetowych, któremu nie towarzyszy odpowiedni wzrost obiegu pieniężnego, jest krótkotrwały, zaś wraz z upływem czasu zwiększony popyt państwa "zneutralizowany" zostanie spadkiem popytu w sektorze prywatnym. Jest to tzw. efekt wypychania (crowding-out effect), który - jeśli występuje w rzeczywistości - stanowi koronny argument przeciw ekspansywnej polityce gospodarczej, a w szczególności przeciw zwiększaniu rozmiarów budżetu.

Wokół tego zagadnienia toczą się dyskusje między keynesistami i monetarystami²⁴, którzy stoją na stanowisku, że jeśli nawet

²⁴ Patrz np. J. Stein w: *Monetarism*. Szczególnie teksty J. Tobina i W. Buitera, *Long-Run Effects of Fiscal and Monetary Policy*

wzrost wydatków państwa finansowany z długu publicznego wywiera poprzez wzrost poziomu stóp procentowych pewien ujemny wpływ na wolumen wydatków sektora prywatnego, to absolutnie nie można sądzić, czego też nie potwierdzają badania empiryczne, że spadek ten będzie tak duży i nastąpi tak szybko, aby można było mówić o nieskuteczności polityki fiskalnej. Jest to ważny i dosyć skomplikowany problem teoretyczny, którego w niniejszym artykule szerzej potraktować nie jestem w stanie, należy jednak zauważyć, iż argument monetarystów o "wypychaniu" oznacza jedynie, iż polityka budżetowa powinna być skoordynowana z polityką monetarną, gdyż w przeciwnym razie może być nieefektywna. Tymczasem niektórzy przedstawiciele obozu monetarystów, np. M. Friedman i grupa radykałów skupionych wokół Federal Reserve Bank of St. Louis (Andersen, Jordan, Keran i inni), formułują pogląd, iż polityka ekonomiczna państwa powinna ograniczyć się do regulowania ilości pieniądza w obiegu, najlepiej według z góry ustalonej długofalowej stopy wzrostu (tzw. monetary rule). Propozycja ta opiera się więc nie na analizie skuteczności poszczególnych instrumentów, polityki, ale na dążeniu do maksymalnego ograniczenia zakresu interwencji gospodarczej państwa, ograniczenia uzasadnionego oczywiście tezą o zasadniczej stabilności gospodarki wolnorynkowej.

Uwagi końcowe

Czy i w jakim sensie jest monetaryzm próbą negacji keynesizmu? Początków teorii monetarystycznej szukać należy już w latach pięćdziesiątych, wtedy jednak była to marginesowa koncepcja formułowana i rozwijana przez grupę epigonów szkoły neoklasycznej na Uniwersytecie w Chicago, którzy deklarowali otwarcie swój negatywny stosunek do tryumfującej "rewolucji" keynesistowskiej. Lata późniejsze, a szczególnie lata siedemdziesiąte, przynoszą ogólną ofensywę monetaryzmu, którą wyrasta na glebie rozczarowania rezultatami polityki gospodarczej i społecznej opartej na teoretycznych postulatach keynesizmu. Szczególną rolę odegrał tutaj fakt, iż rządy krajów zachodnich nie potrafiły uporać się z narastającym problemem inflacji. Jednocześnie drugotrwały okres powojennej pro-

on Aggregate Demand oraz K. Brunnera i A. Meltzera, *An Aggregative Theory for a Closed Economy*.

sperity zdawał się utwierdzać ludzi w przekonaniu, iż groźba masowego bezrobocia została w społeczeństwie kapitalistycznym raz na zawsze zlikwidowana. Doszło więc do przewartościowania hierarchii celów gospodarczych, czemu sprzyjała i jednocześnie czego pożywką była popularyzacja koncepcji neoilosciowej.

W warstwie analizy teoretycznej monetaryzm nie stanowi na pewno pełnej negacji keynesizmu. Szereg koncepcji M. Friedmana, K. Brunnera, A. H. Meltzera i innych ma swe źródło w inspiracji keynesistowskiej. Powyższą tezę ilustrować mogą między innymi następujące przykłady: (1) monetarystyczna teoria pieniądza stanowiąca odejście od neoklasycznego ujęcia pieniądza jako środka cyrkulacji w kierunku keynesowskiego ujęcia pieniądza w kategoriach teorii kapitału; (2) związany z nią mechanizm transmisji wpływu wielkości pieniężnych na gospodarkę oparty na analizie zmian w portfelu aktywów (tzw. portofolie approach), uważany za zasadniczo wspólny z podejściem pewnej grupy keynesistów; (3) monetarystyczna funkcja popytu na pieniądz, którą można interpretować w kategoriach keynesistowskich; (4) próby urealnienia hipotezy dotyczącej elastycznego funkcjonowania systemu cenowego (jak np. u Brunnera - Meltzera); choć służą podtrzymaniu neoklasycznego rdzenia teorii, to jednak wypływają z ugruntowanego w ramach keynesizmu przekonania o ułomności działania tego mechanizmu.

Różnice w obu koncepcjach są jednak daleko poważniejsze, i to zarówno w warstwie teoretycznej, jak i przede wszystkim w warstwie ideologicznej. Monetarystyczna teza o stabilności gospodarki wolnorynkowej i związane z tym dążenie do ograniczenia zakresu interwencjonizmu państwowego stanowią w istocie negację podstawowych tez keynesizmu. Teoria naturalnej stopy bezrobocia i neoilosciowa teoria pieniądza rozumiana jako teza o zasadniczo egzogenicznym pochodzeniu fluktuacji koniunkturalnych stanowią "twardy rdzeń" monetarystycznego ataku na system keynesowski na płaszczyźnie analizy teoretycznej. Myślę, iż w ramach burżuazyjnej ekonomii politycznej trudno byłoby doszukać się kontrowersji bardziej istotnych.

Tak więc, mimo podobieństw w zakresie instrumentarium teoretycznego, stanowi monetaryzm w poważnym sensie negację keynesizmu. Czy jest on wobec tego krokiem wstecz, czy też stanowi przejaw rozwoju zachodniej ekonomii? Z jednej strony wnosi on szereg nowych elementów do analizy teoretycznej (badanie procesu kształto-

wania się oczekiwań inflacyjnych, problemy z zakresu tzw. ekonomii informacji) lub podejmuje szersze zagadnienia w ramach keynesizmu zepchnięte na plan dalszy (inflacja, teoria pieniądza), stanowiąc tym samym impuls do rozwoju tych kierunków badań także wśród oponentów monetaryzmu, z drugiej strony zaś - próby rehabilitacji neoklasycznej teorii "pełnego" zatrudnienia, kurczowe trzymanie się tezy o stabilności gospodarki wolnorynkowej, czy wreszcie anachroniczne stanowisko w kwestii monopolizacji rynku oznaczają powrót do przebrzmiałych już - jak się mogło wydawać - koncepcji funkcjonowania kapitalizmu. Jest to jednak wynikiem nie tyle regresu naukowego, ile wyrażeniem określonych interesów klasowych, interesów wielkiego kapitału i w dużej mierze pokrywających się z nimi interesów klas średnich.

Renesans teorii neoliberalnych ma ścisły związek z nasileniem się tendencji inflacyjnych we współczesnym świecie. Monetaryzm jest koncepcją zorientowaną przede wszystkim na sformułowanie programu polityki stabilizacji cen, i tak długo jak scena gospodarcza zdominowana będzie przez to właśnie zagadnienie należy liczyć się z jego popularnością. Janusz Górski wyraża przekonanie, iż zabieg polegający na reaktywowaniu koncepcji tradycyjnych będzie miał krótki żywot. Teorie te dostarczają programu złożonego z postulatów o charakterze negatywnym, zawierają stosunkowo niewiele propozycji konstruktywnych, których skuteczność wydaje się wątpliwa w świetle niewwzględniania przez nie właściwości strukturalnych kapitalizmu. Można także powiedzieć, że mocną stroną monetaryzmu jest jego celna krytyka syntezy neoklasycznej, podczas gdy on sam nie jest w stanie dać zadowalających rozwiązań współczesnych problemów gospodarczych. Stąd też kontrowersja między keynesizmem i monetaryzmem może być uważana za przejaw kryzysu niemarksiowskiej teorii ekonomii²⁵.

Z kryzysu wyłania się na ogół nowa jakość. Trudno dziś rozstrzygnąć jednoznacznie, czy monetaryzm stanie się częścią składową, czy też może katalizatorem nowej syntezy?

²⁵ Por. G ó r s k i, Czy nowy kryzys...

Marek Belka

MONETARISM. NEGATION OF KEYNESISM

The article presents basic theses of monetarism both in the sphere of economic theory and policy. As the author is interested, first of all, in outlining differences in relation to the contemporary Keynesism the article does not discuss in an exhaustive manner the internally hierarchized structure of monetaristic views with the main attention being focussed on problems accounting for a distinct character of the presented trend.

After analyzing divergence of views on a number of basic problems, the author reaches a conclusion that in its stratum of theoretical analysis, monetarism does not represent a complete negation of Keynesism as many of its concepts have their roots in Keynesian inspiration. The above thesis is illustrated, among others, by the following examples: (1) monetaristic theory of money is a departure from the neoclassical approach to money as a means of circulation towards Keynesian approach to money in categories of the theory of capital; (2) mechanism of transmission of influence of monetary magnitudes on the economy based on analysis of changes in a portfolio of assets may be treated as being basically common with an approach of a certain faction of Keynesism; (3) monetaristic function of demand for money may be interpreted in categories of Keynesian preference of liquidities; (4) attempts at making real a hypothesis concerning elastic operation of the price system, although serving to support the neoclassical core of the theory, ensue, however, from a conviction about shortcomings in operation of this mechanism deeply inherent in Keynesism.

Differences in both concepts are, nonetheless, quite significant not only in theoretical stratum but primarily in "ideological" stratum. The monetaristic thesis about stability of the free-market economy and the ensuing drive towards restricting the state interventionism constitute, in fact, negation of the fundamental thesis of Keynesism. The theory about natural unemployment rate and the thesis about exogenous origins of fluctuations in business cycles constitute a "hard core" of the attack of the Keynesian system. It would be difficult to find more significant controversies within the bourgeois political economy.